

Dawniej i dziś...

# Recepty na młodość

kapłanów chaldejskich i dr. Carrela

Medycyna od dawien dawna pracowała nad wynalezieniem środków, które przywracałyby młodość. Lekarze, astrologowie i różni czarodzieje tracili lata całe poszukując nadaremnie cudownego eliksiru, który zapewniłby wieczną młodość. Komponowali więc przeciwne leki, a recepty na młodość, komponowane przez magów chaldejskich i kapłanów egipskich — które przechowywały się do dzisiejszych czasów, są wręcz humorystyczne. W jednej więc receptce jest naprzykład powiedziane, że lek zapewniający powrót młodości ma się składać z krwi jaszczurki mieszaną z krwią kobiety ciężarnej. Do tego należy dodać miodu i tłuszczu kogiego.

Tak radzili mędrcy starożytni. A dziś?

## MŁODA KREW

Dzisiejszy mędrzec, zajmujący się kwestią przywrócenia młodości doradza inne środki. Są lekarze, którzy zalecają przeszczepianie gruczołów; są zwolennicy zastrzyków różnych preparatów, są wreszcie i tacy, którzy twierdzą, że aby człowiek odzyskał młodość, należy zmienić krew w jego organizmie.

Zwolennikiem takiej metody jest dr. Carrel. Twierdzi on, że regenerację organizmu można osiągnąć tylko przez wprowadzenie świeżej krwi do żył. Zastrzyk zaaplikowany człowiekowi, którego tkanki zamierają — powoduje odcienie tych tkanek na nowo i sprawia, że organizm staje się nanowo młody. Zanim tego rodzaju zabiegi dokonywane miały być na ludziach, dr. Carrel przeprowadził oczywiście cały szereg doświadczeń na zwierzętach. Wyniki były olśniewające. Stara, wytłuszczona kura, po zaaplikowaniu jej porcji krwi młodego kurczaka, nabierała nanowo wigoru i ochoty do życia. Stawała się znów krzykliwa, spoglądała przychylnie na koguta i znosiła znów z przejęciem jajka.

## PODSTARZALE WAMPIRY

Po doświadczeniach na zwierzętach, przyszła kolej na aplikowanie zastrzyków z krwi ludziom. Tu rezultaty były niegorsze. Pierwsza operacja tego rodzaju, dokonana przez dr. Carrela w pierwszych latach po wojnie, dała wynik tak rewelacyjny, że lekarz od tego czasu zaczął stosować kurację, aplikując pacjentom zastrzyki ze świeżej krwi.

Okazało się wtedy również i to, że młoda krew wywołuje nie tylko energię, ale nawet i, o dziwo!, wzrost tkanek, tak jak to ma miejsce u rosnącej jeszcze młodzieży. Wobec tego należy przypuszczać, że metody dr. Carrela znajdują coraz szersze zastosowanie i że pragnące odzyskać młodość poddałyby się wampiryzmowi i wampirzy — po otrzymaniu zastrzyku i kupionej za drogie pieniądze krwi istot młodych — będą przeżywać wiosnę, niewątpliwie wraz z jej urokami.

Ostatnio w Paryżu dokonano paru operacji tego rodzaju. Zabieg nie jest nawet tak bardzo przykry. Kandydat do drugiej wiosny otrzymuje zastrzyk do żyłny krwi przeprowadzonej z żył młodego człowieka. Każdorazowa porcja wynosi przeciętnie 5 — 10 cm. sześć. Naogół wystarczą 3 lub 4 zastrzyki. Jest to, trzeba pozatem dodać, zabieg, który przedstawia minimum niebezpieczeństwa — nie ma przy

nim gorączki lub też zbytniego podniecenia nerwowego. Raczej po pierwszym zastrzyku można zauważyć pewnego rodzaju otępienie. Oczywiście, że zaaplikowanie zastrzyków poprzedzają długie i ścisłe i szczegółowe badania krwi zarówno odmładzanego, jak i tego, który ofiarowuje swoją krew.

## KREW LECZY NEURASTENIĘ

Metoda zastrzyków z krwi stosowana jest nie tylko przy odmładzaniu. Dr. Carrel zaleca ją również w całym szeregu chorób. Przedewszystkiem więc tam, gdzie zmniejszyła się aktywność życiowa — przy wyczerpaniu fizycznym, przy anemii i neurastenii. Transfuzja pomaga pozatem świetnie ludziom, którzy cierpią na bezsenność, na zanik pamięci lub chorzy są na nerwy. Również dodatnie wyniki dają zastrzyki stosowane przy arteriosklerozie.

W PÓŁ GODZINY — PRZESZŁO KILOGRAM

Dr. Carrel jest również przeci-

wnikiem zbyt dużej tuszy. Twierdzi on, że otyłość jest źródłem bardzo wielu chorób. Wobec tego zaleca odchudzenie się, ale pod żadnym pozorem nie pozwala na stosowanie głodówki. Twierdzi on, że człowiek powinien jeść tyle, ile ma ochotę, gdyż apetyt jest najlepszym wskaźnikiem potrzeb organizmu. Natomiast zaleca, jako środek odchudzający, gorące kąpiele parafinowe. Nie jest to operacja zbyt miła, gdyż parafina płynna posiada wysoką temperaturę, a nakładana na pojęnta zastęga na nim, tworząc coś w rodzaju gumowego pokrowca. W takiej parafinowej powłokę pacjent pozostaje przez pół godziny. Ale jakież potem są wspomniane rezultaty. Chorzy po każdej kąpieeli tracą przeciętnie 70 dk. — 1,25 kg.

Tęgo rodzaju zabiegi stosowane są z dodatnim wynikiem przy reumatyzmie, artretyzmie, lumbago, otyłości powstałej wskutek złej przemiany materii oraz przy nerwobólach.

# Kim był Lidż-Jassu

zdetronizowany cesarz abisyński?

Poprzednik obecnego negusa abisyńskiego, więziony w złotych kajdanach Lidż Jassu, niedawno temu zakończył życie. Ale nieprawdopodobne są wieści, jakoby umarł otruty. Wręcz przeciwnie — Haile Selassie miał oczywiście interes w utrzymaniu go przy życiu i zorganizował nawet bardzo skomplikowany i kosztowny system ochrony, mający na celu udaremnienie jakiegokolwiek zamachu na więźnia, byle jaknajdłuż zachować go między żyjącymi.

Jakie miał do tego powody? Mówią o przepowiedni, wedle której wkrótce po Lidż Jassu również i Haile Selassie miałby życie zakończyć. Można jednak wytłumaczyć tę rzec także inaczej. Póki żył dawny władca pod czujną opieką swoich dozorców, negus mógł być spokojny, że Włosi nie dostaną w swoje ręce tego, niewątpliwie bardzo dla nich cennego, atutu. Obecnie powstaje możliwość, że ukrywający się do niedawna wśród pasterzy w Somali francuskiej syn Lidż Jassu zostanie przez Włochów wysunięty jako prawowity pretendent do tronu w Addis Abebie.

A nie należy zapominać, że Lidż Jassu zachował aż dotąd popularność w szerokich masach ludu abisyńskiego, wśród prostych chłopów, pasterzy i poganiaczy karawan — w tej samej mierze, w jakiej był niepopularny w wyższych warstwach, zwłaszcza wśród duchowieństwa.

Czemu zawdzięczał jedno i drugie? Przedewszystkiem warunkom zewnętrznym. Młodzieniec niezwykle dorodny, olbrzymiego, bo blisko dwumetrowego wzrostu, imponował Abisyńczykom, bo przemawiał do ich pierwotnej wyobraźni — czy to gdy puharami spijał szampana zmieszanego z piwem, patrząc z uciechą, jak współbiedniacy pod wpływem tej dłań niewinnej mikstury bezprzytomnie walił się pod ławę, czy kiedy własnymi rękoma porwał z domów, nie bacząc na wrażeń wywołanych wśród o-

ców czy mężów, każdą kobietę, która mu się spodobała.

Miał w sobie coś z Herkulesa — ale nie z Minerwy. Objawiały się w nim 18-letni młodzieńcze, ufiny w urok swego pochodzenia (był wnukiem Menelika), Lidż Jassu od razu zarwał z potęgą tak olbrzymią, jak kościół koptyjski: gdy jeden z dworzan, uciekając pod wpływem gwałtownego gniewu, schronił się do abuny Mateosa, najwzrostu w kraju dostojnika kościelnego, cesarz gwałt na nim bez pamięci i choć mu biskup Mateos krzyżem drogę zagraził, odepchnął krzyż i zbiega schwył w swe ręce. Odtąd jako bezbożnik, miał przeciw sobie całe duchowieństwo — zanim jeszcze, nieważąc na danie wiary swego ojca, przeszedł z chrześcijaństwa na mahometnizm.

Gdyby nie te jego ciężkie błędy polityczne, ras Taffari Makonnen nie mógłby być tak łatwo zdetronizować Lidż Jassu i złotą koronę zamienić mu na złote kajdany.

Nadworny astrolog króla królów Haile Selassie zawiadamia o otwarciu

## GABINETU YOGÓW — „ZNAK CZASU“

Horoskopy, wizje w kulach kryształowych talizmany  
Warszawa, Świętokrzyska 17 m. 5

## Bohaterski lekarz

Operacja w walącym się szybie

W jednej z sowieckich kopalni rudy żelaznej w kaukaskim okręgu górniczym wydarzyła się katastrofa zaważenia się szybu. Zwały kamieni i ziemi przyniosły górnik Karwowskiego, raniąc go ciężko. Drużyna ratownicza zdołała po 13 godzinach wyteżonej nieprzerwanej pracy odkopać nieszczęśliwego, którego stan był bardzo ciężki. Uratować go mogła tylko natychmiastowa amputacja nogi zmiażdżonej glazami. Lekarz kopalni Nikiforow, mimo grożącego niebezpieczeństwa dalszego usuwania się glazów, pośpieszył na ratunek nieszczęśliwemu i przy świetle lampki karbidowej, w ciemnym napół zawalonym szybie, rozpoczął operację. W tej chwili osunęły się nowe

zwały ziemi. Jeden z glazów uderzył lekarza w głowę, który oszołomiony niespodziewanym ciosem wypuścił z ręki instrument chirurgiczny. Po wyszukaniu w podziemnej teczce nowego instrumentu lekarz sam ranny w głowę dokończył operację, która, mimo tak fatalnych warunków udała się całkowicie.

Karwowskiego po dokonaniu operacji wyniesiono z szybu i przewieziono do szpitala, dokąd udał się również Nikiforow, celem opatrzenia swej rany. Bohaterski lekarz, który z narażeniem własnego życia uratował ciężko rannego Karwowskiego od niechybnej śmierci, otrzymał wysokie odznaczenie sowieckie.

## Płomień Apollina

na olimpiadzie berlińskiej

Z okazji Olimpiady berlińskiej wznowiony będzie starożytny zwyczaj grecki zapalania znicza od ognia z gór Olimpu. Płomień z Olimpu przeniesiony będzie na stadion berliński przez sztafety ustawiane wzdłuż olbrzymiej 3000 km łączącej trasy prowadzącej przez Grecję, Jugosławię, Węgry, Austrię, Czechosłowację i Niemcy. Na trasie tej sztafety rozdawane będą co kilometr. Pochodnia olimpijska zaopatrzona będzie w palnik napełniony mieszkanką nie gasnącą, złożoną przeważnie z magnezytu.

Uroczyste zapalenie pochodni odbędzie się na górze Olimpu. Będzie to prawdziwy ogień z nieba, dar boskiego Apollina, gdyż na zapalnik pochodni skoncentrowane będą promienie słoneczne, przy pomocy specjalnej soczewki nadesłanej z Niemiec.

Państwa poprzez które prowadzi trasa sztafety olimpijskiej zorganizowały specjalną służbę wzdłuż drogi i zapewniły bezoporne przywóz pochodni. We wszystkich krajach wzdłuż trasy krajowe związki sportowe pełnić będą noc i dzień służbę porządkową. Za sztafetą podążać będą samochody z lekarzami, organizatorami sportowymi tej imprezy, sprawozdawcami prasowymi, operatorami filmowymi i t. p.

W Jugosławii młodzieńki król Piotr II odbierze pochodnię z ręki sztafety i od płomienia jej zapali znicza na grobie swego ojca.

W Berlinie najwyżsi przedstawiciele władz Rzeszy i główni kierownicy organizacji sportowych von Tschammer und Osten oczekiwali będą przybycia sztafety w Lustgartenie, skąd płomień Apollina z Olimpu przeniesiony będzie w uroczystym pochodzie na stadion.

## Spadochrony

w lunaparkach

Amerykańskim lunaparkom przybyła ostatnio nowa zupełnie atrakcja, a mianowicie skoki z miniaturowych spadochronów. Amatorzy silnych wrażeń spróbować mogą siły swych nerwów, skacząc z wysokości 100 metrów na odpowiednio przygotowany, miękką teren. Spadochrony używane w lunaparkach amerykańskich są stale czwarte i zaopatrzone w wygodne krzeselka, przytwierdzone na sznurach. Usunięte więc zostało największe niebezpieczeństwo, grożące lotnikom, a mianowicie nieotworzenia się spadochronu.

Zygmunt Jurkowski

10)

# Księżycowe interesy

Powieść

Doktor Dziubieli nie tańczył, siedział wraz z panem Lędźwianem na otomianie, przypominającej swą barwą spłowiałą zieleni jesieni, na stole przed nim stała karafka, z której obaj sączyli jakiś przeźroczysty trunek. Do Pawła doszły urywki rozmowy:

— „Niepokoi mnie jej szalony temperament, uważam, że powinna już myśleć o macierzyństwie... — dawał się słyszeć głos pana Lędźwiana.

— „Czy już tak pilno panu zostać dziadkiem?... — doleciały słowa Dziubieła — przyjdzie i na to czas, przedtem niech się ożrećka wytęńczy... —

Po chwili przysiadł się do nich Lubystek, zgrzany w tańcu, ocierał spoczone czoło. Upieczony gospodarz podsunął mu napelnioną kieliszek, wychylił go duszkiem. Paweł, który tkwił na uboczu, wsparty o fortepian, poczuł się nagle w obowiązku poproszenia pani Doroty do tańca. Przestała z ochotą i oboje zaczęli podrygiwać rytmicznie, w takt melodii śpiewanej przez murzyńskie basy.

— Panu brak życia — zauważyła po chwili danserka i, by obudzić w nim temperament, poczęła przystępować gwałtownie.

— Przeciwnie, uważam, że powinno się tańczyć z pewnym umiarem — próbował bronić się Paweł.

— Pan Lubystek tańczy lepiej od pana — wtrąciła złośliwie.

— No, tak, ale musi przecież odpocząć — odrzekł Paweł i spojrzawszy w stronę Lubystki, który rozwodził się nad czymś, siedząc z Dziubieliem i panem Lędźwianem. Gestykulował zawzięcie i pokazywał palcem na tańczącą parę.

Do uszu Pawła doszły jego uwagi: — Dziwny chłopak z tego Pawełka, zawsze był taki... nie zna kobiet, jeszcze zawiedzie się nieraz... —

Dziubieli, przysłuchujący się tym perorom, spoglądał na Pawła z uwagą. W tej chwili przyszło Pawłowi na myśl, że podchmielony Lubystek wygadał się przed Dziubieliem z ważnej tajemnicy — z jego miłości do pani Urszuli. Spłoszony wewnętrznie tem przypuszczeniem, postanowił w rozmowie z Dziubieliem mieć się na baczności. Tymczasem przebrzmiał głośny chór murzynów zaczęli skończyć się tańcem. Pani Dorota natychmiast wprawiła w ruch inną płytę z czego nie omieszkał skorzystać Lubystek. Wychylił naprędce kieliszek i skolei zabrał się do tańczenia. Paweł przybliżył się do otomany.

— Prosimy do nas, może napije się pan starki — zachęcał miłe gospodarz.

— Owszem, z przyjemnością — przystał z ochotą.

— Dziś jeszcze się pobawimy, a od jutra praca — zapowiedział Dziubieli.

— Tak, firma stanęła na nogi — rzekł Paweł, siadając na otomianie.

— Od jutra będziemy już współnikami, niech pan pomyśli, jakie to dziwne — poczęł rozważać Dziubieli — wczoraj, mniej więcej o tej samej porze, nie znaleźliśmy się zupełnie, więcej nawet, nie wiedzieliśmy wzajemnie o naszym istnieniu, a dziś siedzimy razem na tej otomianie i tyle już mamy z sobą wspólnego... —

Wypowiadając to zdanie, obserwował twarz Pawła spod zmrużonych powiek.

— Czy nie uważa pan, że to dziwne? — powtórzył zagadkowym tonem.

— Tak, to widocznie jakieś przeznaczenie — odparł Paweł, zmieszany jego badawczym spojrzeniem.

— A wszystko stało się dlatego — ciągnął Dziubieli z uśmiechem — że znajdujemy wspólne upodobanie w odwiedzaniu miłego baru „Pod Księżycem“.

— Przeciwnie, bardzo rzadko tam bywam! — zaprzeczył Paweł, starając się ukryć wyraz zmieszania — i dlatego zawiązanie się naszej spółki wydaje mi się tem cudowniejsze.

— Hm... ciekaw jestem, jak będzie mi się z panem pracowało — rozważał dalej Dziubieli, bębniąc palcami po stole — narazie łączy nas jedno — wspólna żądza... —

— Przeproszę... ale właściwie co pan ma na myśli?... — spytał Paweł, jednocześnie czując, że czerwienieje.

Dziubieli okazał wyraz zdziwienia.

— No, jakto, przecież to jasne, łączy nas wspólna żądza posiadania... — wyjaśnił spokojnym tonem.

— Ach tak, to prawda... — potakiwał Paweł niepewnie. Miał twarz tak czerwoną, że pan Lędźwian zwrócił się do niego z troskliwym pytaniem:

— Czy panu tu nie jest przypadkiem duszno?

— Ależ nie... przeciwnie... —

— Pan, zdaje się, z sercem... niebardzo... — wtrącił się Dziubieli.

— Może otworzyć okno, rzeczywiście w tym pokoju jest duszno, — nastawał uprzejmy gospodarz.

Paweł, który naprędce zdążył się opanować, zapewnił pana Lędźwiana, że troska o jego zdrowie jest zupełnie zbędna. Siedział dalej milcząc, wściekły na siebie, że nie potrafił ukryć wyrazu zmieszania. Tymczasem Dziubieli zmienił nagle temat i poczęł objaśniać panu Lędźwianowi, jak powinien wyglądać reklamowe prospekty. Korzystając z odwróconej od niego uwagi, Paweł podniósł się z otomany i udał się do Lubystki, zajętego wyszukiwaniem nowych płyt do tańca. Odcignął go na bok.

— Chciałem się o coś zapytać.

— Melduję się posłusznie na rozkaz! — zaraportował podchmielony Lubystek.

— Cicho, nie wrzeszcz, chcę się zapytać o coś dyskretnego... —

— No, to mów — rzekł, skupiając z wysiłkiem uwagę.

— Coś ty naopowiadał o mnie Dziubielowi?

— Nic ważnego, wytłumaczyłem mu tylko, że jesteś frajer... —

— Nie wykrecąj się, mów prawdę!

— Dobrze, ale nie ściskaj mię tak za rękę.

— Czyś ty mu nie nagadał przypadkiem o mnie i Urszuli?

— Ależ nie, skądże, tego nie powiedziałem... —

— Napewno?

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZESTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarz — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.